

Jak się niszczy polski węgiel „w imię ludzkości, planety i dobrobytu”

12 czerwca 2019

„Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030”, bo tak nazywa się dokument ONZ z 2015 roku wyraźnie określa, w którym kierunku mają iść poczynania rządów poszczególnych państw. W tym również Polski, a dobrze wiedzieć, że premier Morawiecki nie tak dawno temu zapowiedział, że „Rząd jest zdeterminowany, by wdrożyć wszystkie cele Agendy 2030”.

<https://www.youtube.com/watch?v=L6exmnX2ADE>

Rząd Prawa i Sprawiedliwości dużo mówi o ochronie polskiego przemysłu, w tym m.in. polskich kopalń i elektrowni węglowych. Węgiel ma być dla Polski podstawowym surowcem wytwarzania energii. Czy rządowe deklaracje rzeczywiście są szczerze?

Fryderyk Bastiat pisał przed wiekami o tym, co widać i czego nie widać... Można tę zasadę przenieść także na problem z polskim węglem. Bardzo dobrze widać to, co głośno mówili i mówią politycy PiS.

Krzysztof Tchórzewski mówił w 2015 roku: „Naszym głównym surowcem energetycznym jest dziś, i przez wiele lat będzie, węgiel i w produkcji energii z niego nie zrezygnujemy. Musimy to otwarcie i jednoznacznie partnerom z UE przedstawiać”.

Inny polityk PiS, Michał Kurtyka tak twierdził w 2017 roku: „Jednym z celów Unii Europejskiej w polityce energetycznej jest całkowita dekarbonizacja a my mówimy, że węgiel może nie tylko zapewnić bezpieczeństwo energetyczne ale także może być źródłem innowacji”.

W 2018 roku, ten sam minister, Krzysztof Tchórzewski, mówił o

inwestycjach opartych na węglu w nieco już innym tonie: „Elektrownia Ostrołęka to ostatnia elektrownia węglowa w Polsce”.

Co takiego wydarzyło się pomiędzy 2015 rokiem, kiedy to minister Tchórzewski mówił o tym, że „nie zrezygnujemy”, a 2018, kiedy to zapowiedział, odnośnie węgla, że „to już koniec”?

Jedna z zasadniczych zmian dokonała się w kraju, mianowicie zmiana premiera. Beatę Szydło zastąpił Mateusz Morawiecki. Różnica pomiędzy była panią premier a nowym szefem rządu polegała choćby na tym, że ta pierwsza kierowała do ludu prosty przekaz, bez żadnych polit-poprawnych zacięć, natomiast Mateusz Morawiecki zaczął zasypywać nas tajemniczymi terminami typu: „strategia zrównoważonego rozwoju”, czy „agenda 2030”, zaczął mówić o „elektrycznym aucie” i o „walce ze smogiem”.

I tu właśnie przechodzimy do – trzymając się bastiatowskiego rozróżnienia – tego, czego „nie widać”.

Retoryka premiera Morawieckiego nie wzięła się znikąd. To kontynuacja tego, co Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło, pod nazwą „Agenda 2030”, w październiku 2015 roku, a co Polska ratyfikowała. We wrześniu 2016 roku prezydent Andrzej Duda, przemawiając w ONZ mówił: „Zrównoważony rozwój, ochrona praw człowieka, a także pokój i bezpieczeństwo – oto cele Organizacji Narodów Zjednoczonych, których realizacja jest podstawowym pragnieniem ludzkości. (...) Trzy zasady – trzy fundamenty zrównoważonego rozwoju, to ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SOLIDARNOŚĆ i SPRAWIEDLIWOŚĆ”. I dalej: „(...) wyzwaniem dla zrównoważonego rozwoju, które wymaga odpowiedzialnej polityki, jest troska o środowisko naturalne. Realizacja Agendy 2030 nie będzie możliwa bez walki z degradacją przyrody, prowadzonej z determinacją i konsekwencją. (...) Rozwój – jeżeli ma być zrównoważony – musi także uwzględniać specyfikę poszczególnych krajów, zwłaszcza zaś strukturę ich gospodarki oraz sektorów zatrudnienia”. W tym ostatnim zdaniu można by się dopatrzeć

wypowiedzianej nie wprost deklaracji, że specyfiką Polski jest węgiel i że m.in. na nim będzie Polska opierać swoją gospodarkę. Ale jak ma się to do zapowiedzi ministra Tchórzewskiego z 2018 roku, że „to już koniec” węgla?

„Przekształcamy nasz świat: Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030”, bo tak nazywa się dokument ONZ z 2015 roku wyraźnie określa, w którym kierunku mają iść poczynania rządów poszczególnych państw. W tym również Polski, a dobrze wiedzieć, że premier Morawiecki nie tak dawno temu zapowiedział, że „Rząd jest zdeterminowany, by wdrożyć wszystkie cele Agendy 2030”. Nie czas i miejsce, by omawiać tu poszczególne założenia „Agendy 2030”. Warto jednak zacytować pierwsze zdania dokumentu, by wyczulony na współczesną lewicową propagandę Czytelnik mógł wyrobić sobie zdanie, z czym ma do czynienia: „Niniejsza Agenda jest planem działań na rzecz ludzi, naszej planety i dobrobytu. Celem agendy jest również wzmocnienie powszechnego pokoju w warunkach większej wolności. Zdajemy sobie sprawę, że eliminacja ubóstwa we wszystkich jego formach i wymiarach, w tym skrajnego ubóstwa, stanowi największe wyzwanie w skali światowej i jest niezbędnym warunkiem zrównoważonego rozwoju. Niniejsza Agenda będzie wdrażana przez wszystkie kraje i wszystkich interesariuszy poprzez działania w ramach współpracy partnerskiej. Jesteśmy zdeterminowani uwolnić ludzkość od plagi ubóstwa i chcemy uzdrowić oraz zabezpieczyć naszą planetę. Jesteśmy zdecydowani na podjęcie śmiałych kroków ukierunkowanych na zmiany, które są pilnie potrzebne, aby skierować świat na ścieżkę zrównoważonego i trwałego rozwoju. Wyruszając w tę zbiorową podróż zobowiązujemy się, że nikt nie zostanie w niej pominięty”.

Ostatnie zdanie może budzić grozę – „nikt nie zostanie pominięty”... Jeśli ktoś chce przekonać się o tym, że „Agenda 2030” to taka współczesna wersja Manifestu Komunistycznego, niech zada sobie trud zapoznania się z nią pod [TYM linkiem](#).



Ale wróćmy do początku artykułu i do kwestii polskiego węgla... To co widać, to deklaracje rządowych urzędników zapowiadających, choć z upływem czasu z coraz mniejszym zacięciem, że będą bronić energetyki węglowej jak niepodległości, a jednocześnie, to, czego nie widać, to przebiegające gdzieś na zapleczu głównego nurtu polityki, działania zmierzające, krok po kroku, do rezygnacji z węgla, a tym samym do pozbawienia się ważnego atutu w gospodarczej konkurencji z innymi. Skoro „Agenda 2030” stanowi priorytet premiera Morawieckiego to nie należy się dziwić, że bez większego przytupu, choć konsekwentnie, będzie ona realizowana.

A o tym, jak ta realizacja może przebiegać poinformowała niedawno „Rzeczpospolita” w artykule „Banki odwracają się od węgla”. Otóż okazuje się, że wiele z działających na polskim rynku banków planuje zaniechać kredytowania inwestycji opartych na węglu. Zatem, jeszcze buńczuczny w 2015 roku, a w 2018 już z podkulonym ogonem, minister Tchórzewski, mówiąc o Elektrowni Ostrołęka, że będzie ostatnią opartą na węglu, wiedział co mówi. W ubiegłym roku jeden z największych polskich banków – WBK, ten sam, w którym przez wiele lat jako prezes pracował Mateusz Morawiecki, przejęty został przez wielki hiszpański Santander Bank. Właśnie Santander jest jedną z tych instytucji, która zapowiedziała, że odchodzi od finansowania inwestycji opartych na węglu. Wcześniej, jak pisze „Rz”, uczyniły to BNP Paribas, ING Bank Śląski oraz mBank. W „Rz” czytamy: „Santander nie będzie już finansować węglowych bloków energetycznych oraz kopalni węgla – mówił podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy prezes banku Michał Gajewski. Zapowiedział, że do 2030 r. bank ma całkowicie zredukować swoje zaangażowanie w finansowanie producentów węgla energetycznego”. Do 2030 roku... Jak pięknie układa się to w jedną całość. Do 2030, czyli do czasu, w którym zrealizowana ma być ONZ-owska „Agenda 2030”. Bank zakłada najwidoczniej, że

do tego czasu żadna polska kopalnia nie będzie już istniała, a wobec tego nie będzie również zasilanych węglem polskich elektrowni... Co zatem z budowaną wciąż Elektrownią Ostrołęką, czy istniejącą od lat Elektrownią Bełchatów? Czy zostaną przerobione na atomowe, a może wiatrowe?

Wszystko wskazuje na to, że premier Morawiecki na poważnie wziął się za wdrażanie, osadzonych w ONZ-owskich dokumentach, utopijnych, lewicowych wizji zmieniania świata na modłę jego nowych „konstruktorów”. Na razie, żeby nie odsłaniać się tak od razu, by nie zrazić do siebie części naiwnego PiS-owskiego elektoratu, robi to rękami prywatnych banków, z którymi ma świetne relacje i do wzmocnienia pozycji których sam się przyczynił (poza Santander, sprowadzenie do Polski JP Morgan). W swoich rękach ma co prawda państwowe: PKO BP i Pekao, ale czy na dłuższą metę zaangażuje on ich (NASZE) pieniądze w projekty oparte na węglu, skoro realizacja celów „Agendy 2030” nieuchronnie się zbliża?

Autorstwo: Paweł Sztąberek

Źródło: ProKapitalizm.pl